



ECHO LIPSKA

03/2001

ROK VIII

NR 90

marzec

2001

1,50 zł

Reforma służby zdrowia, coraz bardziej pogrąża się w oparach absurdu. Te „opary absurdu” dosyć ładnie wyglądają na kartce papieru, ale w rzeczywistości nikomu nie jest do śmiechu – ani pacjentom, ani lekarzom, ani pielęgniarcom. Jak do tej pory, wydaje się, że na reformie zdrowia najlepiej wyszły kasy chorych – ich pracownicy pobory mają niezłe, no i nie słyszą przekleństw rozsierdzonych pacjentów, nie widzą przestrachu pielęgniarek ani załamywania rąk lekarzy.

COŚ MNIE BOLI, AUGUSTOWSKI ZOZ-ie!

Buzkowi reformatorzy chwalać się swoją reformą już drugi rok. Od półtora roku, co najmniej, wiadome jest, że ta reforma została spartaczona w generalnych założeniach, a co za tym idzie, zaczynają trzeszczeć w szwach także szczegóły. Od półtora roku zatem można by tą reformę poprawiać, łagodzić jej drastyczne skutki, cywilizować formy jej działania itp. Tego buzkowi reformatorzy nie robią – dlaczego? Najwyższy czas zatem aby dojść do wniosku, że tego bubla buzkowych reformatorów poprawić się po prostu nie da. Ma zatem rację szef SLD Leszek Miller mówiąc, że gdy władza wpadnie mu w ręce, całą służbę zdrowia oprze o samorządy, pod warunkiem, że zostaną one potraktowane poważniej niż przez buzkowych reformatorów. Tak chyba wyglądają generalia, a teraz czas na

szczegóły z augustowskiego szpitala

Augustowskie pielęgniarki znowu rozrabiają. Urządzały „marsze milczenia”, pikietowały starostwo powiatowe, obradującą radę powiatu, a teraz ni stąd, ni zowąd zażądały odwołania dyrektora szpitala, Grzegorza Dembskiego. Podczas gdy jeszcze parę tygodni temu o Grzegorz Dembskim szefowa zw. zawodowego pielęgniarek, Małgorzata Chilicka, wyrażała się z uznaniem, domagając jego starania o zapobieżenie katastrofie finansowej augustowskiego szpitala. Cóż zatem się stało i skąd to zaskakujące żądanie pielęgniarek? Ano stąd, że

Grzegorz Dembski skapitulował

Po bezowocnej szarpaninie o pieniądze to z kasą chorych, to ze starostwem, to z ministerstwem (nomen omen) zdrowia, nawet Grzegorz Dembski, dyrektor augustowskiego szpitala, aktywny politycznie członek RS AWS i z początku przynajmniej, entuzjasta buzkowej reformy służby zdrowia – bezradnie opuścił ręce. Uznał, że finansowa sytuacja augustowskiego szpitala zmierza ku nieuchronnej katastrofie i utracie płynności finansowej. Na koniec 2000 r. augustowski szpital zalegał z płatnościami na gigantyczną sumę prawie 4,7 mln zł. Przychody szpitala na 2001 r. wg planu wynoszą ponad 13,1 mln zł. Obecny poziom kosztów spowoduje, że rok 2001 zamknie augustowski szpital stratą w wysokości ponad 4 mln zł. Takich relacji obciążeń i strat do przychodów nie wytrzyma żadna jednostka gospodarcza ani budżetowa. A Grzegorz Dembski nie chce

być grabarzem augustowskiego szpitala

Tym bardziej, że coraz częściej wypominają mu, iż augustowski szpital w ciągu trzech lat zredukował zatrudnienie z 674 pracowników do 439 obecnie.

ciąg dalszy str.3

KOLEJNY SUKCES LIPSKIEGO CHÓRU

17 lutego 2001r. w Państwowej Filharmonii w Białymstoku odbył się Wojewódzki Przegląd Chórów Szkolnych „Święto pieśni”.

W konkursie brał udział Chór Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Lipsku pod dykcją mgr Urszuli Bobrowskiej. Chór wykonał następujące pieśni: jako utwór obowiązkowy – „Sonatinka młodzieżowa” oraz jako utwory dowolne – „Som som som”, „Służyłem ja tobie”, „Zginęła nam pastereczka”, a także utwór „Włazł kotek na płotek”. Wykonanie w/w pieśni było tak dobre, że jury uznało nasz chór za najlepszy i w kategorii chórów szkół podstawowych i gimnazjalnych przyznało nam I miejsce. Chórzysci z Lipska pokonali w ten sposób jedenaście innych chórów w swojej kategorii. Jednocześnie wytypowani zostali do udziału w XXI Ogólnopolskim Konkursie Chórów a’Capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy. Dodatkowym warunkiem uczestnictwa w tym konkursie było nagranie swego repertuaru na kasetę video i przesłanie jej do organizatora konkursu.

Gratulujemy laureatom zdobycia następnego trofeum do swej kolekcji i mamy nadzieję, że usłyszymy nasz chór na przeglądzie ogólnopolskim. Pani Urszulo dziękujemy za twórczy wysiłek, konsekwencję... i elegancję, chórzystom za trudy ćwiczeń, cierpliwość...i mądre spożytkowanie czasu wolnego. Całemu zaś zespołowi życzymy powodzenia i silnych, pięknych głosów w następnych konkursach.

lech

OGŁOSZENIA

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lipsku

posiada do wynajęcia lokal użytkowy o powierzchni 40 m² z przeznaczeniem na działalność hadlowo-usługową lub biurową położony na osiedlu przy ul. Pustej 17. Lokal jest po kapitalnym remoncie, z oddzielną łazienką z opomiarowaniem zużycia wody i energii elektrycznej.

Zarząd SM w Lipsku ogłasza ustny przetarg nieograniczony na wynajem powyższego lokalu.

Przetarg odbędzie się w świetlicy SM przy ul. Nowodworskiej 25 w dniu 26 marca 2001 roku (poniedziałek) o godz. 10⁰⁰. warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 100 zł (słownie: sto złotych) do godz. 9³⁰ dnia 26 marca 2001 r. w kasie SM.

Cena wywoławcza za wynajem wynosi 600 zł netto plus podatek VAT 22% miesięcznie, plus energia elektryczna i woda wg wskazań liczników.

Blizszych informacji udziela Zarząd SM pod nr tel. 642 36 10 lub 642 36 06 w godz. 7³⁰-15³⁰.

& & &

Ogłasza się nabór
na rok szkolny 2001/2002 do klasy pierwszej

ZAOCZNEGO TECHNIKUM ROLNICZEGO W LIPSKU

na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej.

Kandydaci n/w dokumenty:

- podanie o przyjęcie do szkoły,
- świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej,
- 3 fotografie,
- orzeczenie lekarskie dotyczące kształcenia
powinni składać w kancelarii:

Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Lipsku ul. Szkolna 1
w terminie do 31 maja 2001 roku.

Liczba miejsc ograniczona!

SUWAŃSKIE KAZIUKI

Tegoroczne „Kaziuki” (4 marca) odbyły się w aurze zimowej i mroźnej. Na ulicy Patli w Suwałkach, gdzie zorganizowany był jarmark wyrobów rękodzieła ludowego, przechadzały się tłumy mieszkańców, by zaopatrzyć się w koszyczki na święconkę, pisanki, palmy wielkanocne i inne drobiazgi, które upiększają nasze mieszkania w okresie świąt Wielkanocnych. Nasze twórcynie ludowe, wśród których znalazły się panie: Genowefa Skardzińska, Zofia Sewastianowicz, Krystyna Pietrewicz, Zofia Pietrewicz, Janina Parfieńczyk reprezentująca swoją córkę – Teresę Kozłowską, Bożena Chomiczewska i Krystyna Cieśluk, z wielkim samozaparciem znosiły wysoką temperaturę oferując kupującym suche bukiety, palmy, pisanki i wyroby drewniane. Dodatkowo p. Cieśluk prowadziła pokaz wykonywania pisanek wielkanocnych w auli Szkoły Podstawowej Nr 10 w Suwałkach, gdzie zorganizowane były występy zespołów ludowych pn. - wsch. części woj. podlaskiego. Przyjechali więc artyści z Szypliszk, Jeleniewa, Wiżajn, Rutki Tartak i wielu jeszcze innych miejscowości. Oczywiście nie mogło wśród nich zabraknąć naszego Zespołu Regionalnego.

Członkowie zespołu wyjechali już o 7³⁰, by o godz. 9⁰⁰ uczestniczyć we mszy św. w kościele pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza (na osiedlu Północ), którego wspólnota jest współorganizatorem tej imprezy razem z Urzędem Miejskim i Regionalnym Ośrodkiem Kultury i Sztuki. Tegoroczne obchody Kaziuków były wyjątkowe, ze względu na trwającą od soboty wizytację duszpasterską księdza biskupa – Ordynariusza Diecezji Ełckiej – dr Edwarda Samsela, w tej parafii. Właśnie ksiądz biskup celebrował tę mszę, wygłosił słowo Boże i na zakończenie pobłogosławił członków zespołów regionalnych, a także odbył z nimi krótką rozmowę. Ksiądz biskup spacerował również ulicą Patli, zatrzymywał się przy straganach, rozmawiał z twórcami ludowymi, podziwiał ich wyroby. Jedną z naszych twórczyń pozowała do wspólnego zdjęcia z księdzem biskupem.

Od godz. 11⁰⁰ rozpoczęły się występy artystyczne. Zespoły prezentowały pieśni i tańce ludowe, a także widowiska obrzędowe związane z Zapustami i okresem Wielkiego Postu.

/tara/



Coś mnie boli, augustowski ZOZ-ie!

W ciągu trzech lat wyrzucono na bruk, wyprawiono na przyspieszone emerytury, pozbyto się na różne sposoby 208 pracowników. Relacje chorych przypadających na 1 pielęgniarkę i 1 lekarza zaczynają osiągać w augustowskim szpitalu standardy afrykańskie. Zdeklasowane płacowo pielęgniarki już dawno opuściły kategorię „klasy średniej”, przemknęły jak meteor przez kategorię „proletariat” i coraz częściej zaczynają się odnajdywać w, znanej już tylko z opasłych tomów książek starego Karola Marksa, kategorii „lumpenproletariat”. W tym wszystkim jest jedna pociecha (jak się chce, to w każdej sytuacji można ją znaleźć). Tą pociechą jest fakt, że ilość hospitalizowanych mieszkańców dumnego powiatu augustowskiego utrzymuje się na, mniej więcej, stałym poziomie. W 1999 r. było ich prawie 9 tys., a w 2000 r. ponad 8,5 tys. (na 62 tys. mieszkańców, z których część obsługują szpitale w Dąbrowie Białostockiej i Suwałkach). Za to

zmienia się struktura chorób

Dawniejsze depresje i nerwice zaczynają zastępować, znane z książek Żeromskiego, swojskie i przaśne, gruźlica, niedożywienie, od czasu od czasu świerzb. Tylko patrzeć jak pojawi się tyfus, plamisty zresztą. Miejmy nadzieję, że jego plamistość odbije się w jakiś sposób na łbach buzkowych reformatorów i samego premiera Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, profesora (a jakże!) Jerzego Buzka. Cóż z tego, że augustowska służba zdrowia zwija się i marnieje w oczach. Podlaskiej Regionalnej Kasie Chorych to ciągle za mało, koszty zbyt wielkie, ilość hospitalizowanych zbyt duża – niech leczą się u znachorów (taniej przecież), w domach i na cmentarzach. W 1999 r. PRKCh łaskawie raczyła zakontraktować w augustowskim szpitalu 8,5 tys. hospitalizowanych, w 2000 r. 7,5 tys., a rok 2001 jest jeszcze wielką niewiadomą (prawo serii wskazuje na 6,5 tys.). Grzegorz Dembski walczył uparcie i zaciekle o jak najlepszą dla augustowskiego szpitala niewiadomą.

Nic nie wywalczył

Zmęczony, spocony i zrezygnowany machnął wreszcie ręką i powiedział swoim 439 pracownikom – trzeba szpital prywatyzować, niech się dzieje wola buzkowych reformatorów. Reprezentująca społeczeństwo augustowskie z mocy samego prawa, rada powiatu podkuliła ogon pod siebie, spuściła łeb i nic się nie odzywa – ani be, ani me, ani kukuryku. Zatem prywatyzacja jest koniecznością – tylko jak to zrobić, kiedy zaczynają rozrabiać pielęgniarki? To jest najistotniejszy

dylemat augustowskiej służby zdrowia

dzień dzisiejszy (furda tam chorzy i połamancy). Prywatyzować można na różne sposoby. Ale w Polsce utarł się jeden sposób, UW-olsko – balcerowiczowski, wg najlepszych wzorów liberalnych. Sposób ten polega na tym, że na prywatyzacji fortuny robi kilku ustosunkowanych gołodupców, całą resztę spychając w otchłań zanizonych płac, bezrobocia i niewidzialnej ręki rynku. Według tego schematu na prywatyzacji augustowskiego szpitala pieniądze robią Grzegorz Dembski, 7-miu ordynatorów, no i może jeszcze paru lekarzy. Za to pielęgniarki, salowe, personel techniczny, administracyjny i cała reszta szpitalnego plebsu dostanie potężnego kopa w tyłek. Nie mniej potężnego kopa dostaną także ci pechowcy, którzy zachorują, ale to w drugiej kolejności. Hierarchia jednak jest taka, że

najbliższe w kolejce są pielęgniarki

O tym doskonale wie, nie od dziś żyjąca na tym świecie, Małgorzata Chilicka szefowa związku pielęgniarek i położnych. Stąd protest i sprzeciw – proste i logiczne. Jak rozwinie się sytuacja w augustowskiej służbie zdrowia – nie wiadomo. Nie wiadomo na ile są zdeterminowane pielęgniarki, jaką otrzymają pomoc ze strony lekarzy i pozostałych pracowników szpitala. Nie wiadomo czy obecni dyrektorzy szpitala zdołają prześliznąć się przez igielne ucho prywatyzacji, za którym czeka ich „dolce vita”, czy załamią się wcześniej pod ciężarem skrupułów moralnych. Pewne jest tylko jedno, że bacznie i z uwagą

będziemy obserwować jak łamany jest opór pielęgniarek, jakimi kuszone są obietnicami i mirażami.

/CW/

Od redakcji: Mieszkańców gminy Lipsk, zainteresowanych leczeniem szpitalnym informujemy, że sytuacja finansowa najbliższych nam szpitali wygląda następująco: szpital w Sokółce - jest zadłużony na 3,5 mln zł. i w ostatnim czasie 103 pracownikom SZOZ wręczono wypowiedzenia z pracy, istnienie szpitala znajduje się pod znakiem zapytania, zaś szpital w Dąbrowie Biał. jest oddłużony i zrestrukturyzowany, a pomoc w jego utrzymaniu stała się ambicją całej lokalnej społeczności, o czym świadczy zorganizowana przez Stowarzyszenie Dąbrowskie, akcja zbierania płodów rolnych na rzecz szpitala.

Nasi górą!

3 marca br. odbyły się w Augustowie, Mistrzostwa Powiatu Augustowskiego w piłce ręcznej chłopców i dziewcząt szkół podstawowych, zorganizowane przez Powiatowy Szkolny Związek Sportowy. Zwycięstwo w grupie chłopców, odniosła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Lipsku, prowadzona przez nauczyciela w-f - Zbigniewa Krzywickiego. Nasi zawodnicy – Karol Zujko, Paweł Kosakowski, Paweł Myśliwski, Robert Czarkowski, Michał Krysiuk, Paweł i Piotr Bondziul, będą reprezentowali nasz powiat w dalszych rozgrywkach. W trakcie składania tego numeru „Echa Lipska” do druku, dowiedzieliśmy się, że 10.03. odbyło się spotkanie regionalne w Augustowie. Były to Mistrzostwa Grupy Północnej w piłce ręcznej chłopców. Wzięły w nim udział 4 drużyny ze szkół podstawowych - Augustów SP nr 3, Dąbrowa Biał., Lipsk i Nowy Dwór. Tym razem również zwycięstwo odniosła drużyna p. Zbyszka. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów na drodze do finału wojewódzkiego!

/red/

Od redakcji: Sprawa generała dywizji Mirosława Milewskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych w latach 1980 – 1981, członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR w latach 1981 – 1984, wieloletniego szefa wywiadu MSW – powoli dobiega końca. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, wyrok zapadnie chyba już niedługo. W poniższym artykule przedstawiamy część I „Drogi przez mękę – Mirosława Milewskiego”. Część II „Drogi przez mękę – Czesława Burzyńskiego” ukaże się w następnym numerze „Echa Lipska”.

DROGI PRZEZ MĘKĘ - - MIROSŁAWA MILEWSKIEGO

Sprawa gen. M. Milewskiego raz po raz odbija się czkawką, w rytm sesji giżyckiego Sądu Rejonowego. Gen. M. Milewskiego oskarża Prokuratura Okręgowa z Białegostoku o to, że 20 marca 1947 r. jako funkcjonariusz białostockiego Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego aresztował w Miłkach k/Giżycka sekretarza tamtejszego Urzędu Gminy Czesława Burzyńskiego. Następnie Cz. Burzyński został przekazany organom NKWD. W białoruskim Mińsku urządzono mu proces, na którym otrzymał 20 lat łagrów. Wywieziony do Workuty, w straszliwych warunkach przepracował niewolniczo 10 lat. Na fali chruszczowskiej odwilży został amnestionowany, powrócił do Polski i osiedlił się w Goleniowie pod Szczecinem, gdzie mieszka do dziś. W latach 90-tych Cz. Burzyński napisał skargę do białostockiej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, jako sprawcę swojego aresztowania wskazując gen. M. Milewskiego.

Młyny sprawiedliwości miały powoli.

Sprawa weszła już w trzeci rok trwania i oskarżenie prowadzi już drugi prokurator. A stało się to tak; gdy skarga Cz. Burzyńskiego dotarła do białostockiej KBZPNP, ta była już w stanie likwidacji. Natomiast prawny następca komisji – Instytut Pamięci Narodowej – jeszcze nie powstał. Wobec tego zadanie sporządzenia aktu oskarżenia przeciwko gen. M. Milewskiemu otrzymała białostocka Prokuratura Okręgowa. Akt oskarżenia sporządził i początkowo sprawę prowadził, prokurator Jarosław Ignatiew, lecz już w trakcie procesu przeszedł do pracy w Instytucie Pamięci Narodowej. Ponieważ jednak Prok. Okręg. sprawę rozpoczęła, to i musi ją dokończyć. I w ten sposób prowadzi-

nie oskarżenia przypadło prokuratorowi Markowi Zendzianowi. Trzeba też przyznać, że sędzia SR w Giżycku, Leszek Wojgienica prowadzi sprawę bardzo skrupulatnie i pozwala świadkom

wypowiadać się szeroko i swobodnie. Świadkowie zaś, najmłodszy mają lat 70 parę, najstarsi ponad 80. Pamięć ich już zawodzi, a poza tym jest wybiórcza. Natomiast dowodów materialnych – w postaci dokumentów – w tej sprawie nie ma żadnych. Gen. M. Milewski oskarżeniu zaprzecza. Twierdzi, że jako funkcjonariusz białostockiego UB nie mógł dokonać aresztowania na terenie woj. olsztyńskiego – w kręgach UB byłaby z tego powodu wielka awantura. Poza tym w marcu 1947 r. był podoficerem operacyjnym – są na to potwierdzenia w dokumentach z przebiegu służby – czyli na wpół zakonspirowanym i nie mógł się dekonspirować dokonując aresztowania. To było zabronione i surowo karane. Od aresztowań był inny wydział i inni funkcjonariusze.

Czegóż to jednak nie można było usłyszeć na sali sądowej, podczas zeznań świadków. Jeden zeznał, że gen. M. Milewski był „asem UB” – a dlaczego? – no bo przecież „za masło” nie zostaje się generałem i ministrem. Inny twierdził, że M. Milewski był szefem białostockiego WUBP. Jeszcze inny był święcie przekonany, że młody M. Milewski brał udział w słynnej obławie na suwalszczyźnie w okolicach 15 lipca 1945 r. – nie dość, że brał udział, to jeszcze był jednym z najgorszych siepaczy. Następny z kolei z przekonaniem twierdził, że M. Milewski w trakcie obławy zastrzelił swojego brata Zbigniewa. Te wszystkie rewelacje, mające się do prawdy jak krzesło do krzesła elektrycznego,

podchwytywali różni sprawozdawcy i z ochotą zamieszczali na swoich łamach, np. TK w Kurierze Porannym, a ostatnio I. Sewastianowicz w Gazecie Współczesnej (nr 39/2001). O ewentualnych sprostowaniach oczywiście mowy nie ma.

Życiorys gen. M. Milewskiego

z czasów jego pobytu w Lipsku, Augustowie i Białymstoku był dosłownie nicowany, a przy tym mocno mistyfikowany, co sąd – jak się wydaje – zdołał jednak wyłapać. Cóż więc pewnego da się powiedzieć o M. Milewskim, w latach 1944 – 1948, na podstawie protokołów sądowych tego procesu?

Mirosław Milewski urodził się 1 maja 1928 r. Jego rodzina pojawiła się w Lipsku ok. 1924 r. Ojciec Bolesław pełnił początkowo funkcję sekretarza Urzędu Gminy w Lipsku, później założył Kasę Stefczyka, kółko rolnicze, ochotniczą straż pożarną, trudnił się też wyrobem i sprzedażą betonowych cembrowin studziennych. Matka Anastazja przez cały czas była nauczycielką. Mirosław, najmłodszy w rodzinie, miał jeszcze najstarszego brata przyrodniego Zbigniewa i starszą, rodzoną siostrę Lidę. Cała

rodzina była bardzo patriotyczna.

w czasie okupacji niemieckiej Anastazja Milewska pracowała w lipskim amtkomisariacie jako tłumaczka – wg dzisiejszej nomenklatury – asystentka amtkomisarza Harthmutha – i zajmowała również wysoką pozycję w Armii Krajowej. Mianowana podporucznikiem czasu wojny, była oficerem wywiadu w komendzie rejonu IV augustowskiego obwodu AK (w skład rejonu IV wchodziły placówki AK w Lipsku, Kuriance i Hołynce). Używała pseudonimu „Rita”. Bolesław Milewski – wszystko na to wskazuje – był komendantem placówki AK w Lipsku. Używał pseudonimu „Sep”. Posiadał rzadko spotykany stopień strzelca z cenzusem. Lidia Milewska również brała czynny udział w konspiracji, lecz z racji wieku, jako sze-

regowy członek AK. Na skutek różnych okoliczności na przełomie czerwca i lipca 1943 r. cała rodzina Milewskich, z wyjątkiem nieletniego Mirosława i pełnoletniego, lecz nieobecnego w tym czasie Zbigniewa, została przez gestapo aresztowana i 13 lipca rozstrzelana na fortach w Namowiczach pod Grodnem, wraz z 47 innymi mieszkańcami Lipska. Mirosław miał wówczas 15 lat i 3 miesiące – został sam

z 80-letnim dziadkiem. Zrozpaczony dziadek wkrótce zmarł. Przed Mirosławem stało nader trudne zadanie – musiał jakoś przeżyć, nie umrzeć z głodu, najeść się do syta. Młody M. Milewski krążył wokół jedyne miejsce, które znał bliżej, tj. wokół amtkomisariatu. Amtkomisarz Harthmuth, mazurski Niemiec, nie był polakożercą i być może odczuwał wyrzuty sumienia z powodu rozstrzelania 50-ciu lipskich zakładników, do czego przyłożył swoją cegielkę. Faktem jest, że pozwalał M. Milewskiemu przebywać w pomieszczeniach amtkomisariatu. Czy młody M. Milewski pracował tam? – z racji wieku jest to wątpliwe, chociaż drobne posługi raczej wykonywał. W ten sposób Mirosław przeżył cały rok – od lipca 1943 do lipca 1944. W dniu 25 lipca 1944 r. Armia Czerwona wyzwoliła Lipsk, poszła w kierunku Augustowa i tam na trzy długie miesiące utknęła. Front aż do końca października 1944 r. stanął mniej więcej na linii Kanału Augustowskiego. Tereny wokół Lipska były przesycone różnymi jednostkami Armii Czerwonej – wszak to bezpośrednie zaplecze frontu. Wtedy młody M. Milewski

odżył przy żołnierskich kuchniach polowych

- nareszcie mógł się najeść do syta, poczuł się bezpiecznie, no i miał już 16 lat. Ale to ciągłe przebywanie przy kuchniach polowych spowodowało zażyłość z radzieckimi żołnierzami. Często odbywały się takie dialogi: - „Mirek, ty znajesz kuda żywiót XY?”. I Mirek prowadził patrol bojów: - „Wot, zdies żywiót XY.” Po Lipsku poszedł hyr: Milewski wysługuje się bolszewikom.

W tym samym czasie z lasu zaczęły wychodzić niektóre grupy partyzan-

tów AK. Pod wodzą dzielnego partyzanta Władysława Kurpiewskiego, pseudonim „Jałowiec”, wyszła z lasu grupka ok. 8 partyzantów i założyli w Lipsku posterunek Milicji Obywatelskiej. Założyli i zaczęli na własną rękę wymierzać sprawiedliwość. Na pierwszy ogień poszedł młody M. Milewski – chyba w charakterze podwójnego agenta; bolszewików i amtkomisarza Harthmutha. Milicjanci

przymknęli M. Milewskiego

na swoim posterunku i zaczęli się przymierzać do jego rozstrzelania, co w tamtych czasach nie byłoby czymś nadzwyczajnym. Tu jednak zareagowali lipszczacy, znający dramatyczne koleje losu M. Milewskiego, m.in. nieżyjący już Marcin Drapczuk i Paweł Sewastianowicz. Interweniowali u Rosjan i udało się – Rosjanie zabrali M. Milewskiego z rąk milicjantów, lecz sami nie wiedzieli, co można zrobić dalej z 16-letnim małym. Koniec końców

podrzucili M. Milewskiego

w Krasnymborze do nowoorganizującego się Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. W Krasnymborze w PUB M. Milewski znalazł się 10 października 1944 r. Miał wtedy 16 lat i 5 miesięcy. Zapewne komendant augustowskiego UB w Krasnymborze, podporucznik Mieczysław Janucik długo zastanawiał się, co zrobić z tym małym, bo nawet UB 16-latków nie przyjmowało do służby. Postanowiono, że M. Milewski musi poczekać do czasu, aż rozpocznie kalendarzowy 17-ty rok życia. I młodociany M. Milewski czekał od 10 października do 31 grudnia 1944 r. – przez te trzy miesiące jego status przy UB był nieokreślony. Dopiero od 1 stycznia 1945 r. M. Milewski zostaje zatrudniony jako

funkcjonariusz augustowskiego UB

ma wtedy 16 lat i 7 miesięcy (w maju zaczyna 17-ty rok życia). W tym czasie Armia Czerwona w ofensywie styczniowej 1945 r. odrzuca Wehrmacht daleko od powiatu augustowskiego. Jednostki Armii Czerwonej podążając za frontem powoli opuszczają teren powiatu. W marcu na terenie powiatu są już tylko trzy kilkupersonowe posterunki obserwacyjne

Armii Czerwonej w Gruszkach, Rubcowie i Jastrzębnej. Nowotworzona administracja, podległa lubelskiemu PKWN, oprócz zapewnienia jako takiego porządku, zaczątków organizacji życia publicznego, za swe naczelne zadanie uznaje dostarczenie krwawiającemu w walkach wojsku polskiemu (berlingowcom) nowych rekrutów.

UB robi w tej sprawie co może

najczęściej łapani i konwojowanie złapanych mężczyzn do VI samodzielnego batalionu zapasowego w Dojlidach-Białymstoku. W dniu 15 stycznia 1945 r. komendant białostockiego okręgu AK płk „Mściśław” (Władysław Liniarski) nie podporządkowuje się rozkazowi Komendy Głównej AK i zamiast podległą sobie AK rozwiązać, przekształca ją w Armię Krajową Obywatelską (AKO). Ta nowa organizacja stawia opór wszystkim poczynaniom lubelskiej administracji powiatu – sama dąży do przejęcia władzy. Zjawiskiem powszechnym staje się unikanie służby wojskowej (w warunkach toczącej się wojny), dezercje z VI samodzielnego batalionu przybierają rozmiary masowe. Od demoralizacji i anarchii nie jest wolna żadna instytucja – nawet UB. Z początkowego stanu 52 funkcjonariuszy PUB w marcu 1945 r. pozostaje tylko 6-ciu – w tym M. Milewski. Pozostali dezertują. Zapewne M. Milewski przeżywa rozterki, przecież widzi co się dzieje. Ale tylko w UB ma zapewnione własne łóżko, dach nad głową, w miarę pewne jedzenie i jeszcze parę groszy żołdu. Zapewne doskonale pamięta w jakiej sytuacji znajdował się pół roku wcześniej. W augustowskim UB

sytuacja staje się wysoce nerwowa, niezwykle ciężka. Funkcjonariusze UB przeprowadzający akcje w terenie i na ulicach miasta, dobierani są wg jednego kryterium – są to chłopcy na schwał, silni i wytrzymali. Tymczasem M. Milewski wzrostu niewysokiego, drobny i szczupły, słaby fizycznie, w akcjach tych jest pomijany. Braki fizyczne M. Milewski z musu musi nadrabiać inteligencją i pracowitością – a tego mu akurat nie brakuje. Głównym zajęciem M. Mi-

lewskiego z tego okresu jest pisanie protokołów. Ledwie tylko przespał się, zjadł co nieco i z powrotem siada za klawiaturą maszyny do pisania – po całych dniach klepie protokoły, notatki, raporty itp. Staje się jednym z najlepiej poinformowanych funkcjonariuszy augustowskiego UB. Wtedy nikt jeszcze nie zdaje sobie sprawy, że będzie to wybitny przyczynek do mistyfikowania życiorysu generała. Jego podpisy (jako protokolanta i sporządzającego) znajdują się na prawie wszystkich dokumentach augustowskiego UB. Sprawia to wrażenie, na późniejszych badaczach-amatorach, że M. Milewski był

wszechobecny i wszytkowiedzący.

Jednego dnia potrafił być obecny w trzech-czterech miejscach naraz – aresztował, przesłuchiwał, zakładał agentury, strzelał, łapał, rozbijał itp. itd. – zgroza (!). Tymczasem AKO szaleje. W kwietniu 1945 r. wszystkie posterunki MO (z wyjątkiem Augustowa i Bargłowa) z bronią, w pełnych stanach osobowych, przechodzą do lasu. Rozbitych urzędów gminnych nikt nawet nie próbuje odtworzyć. Dochodzi do licznych samosądów. Wielu, Bogu ducha winnych, ludzi traci życie (szczególnie na terenie gminy Lipsk). Bojówki AKO zapuszczają się na ulice Augustowa i w biały dzień wszczynają strzelaniny. UB nie jest w stanie wychylić nosa poza Augustów. Wspomagające UB pododdziały KBW wycofywane są jeden po drugim z powodu demoralizacji (pijaństwa, kradzieże, chuligańskie rozróby). Anarchia pokazuje swoje oblicze w całej pełni. AKO popełnia straszliwy błąd – nie ma żadnego programu pozytywnego, wszystko, co robi jest na „nie”. Zwykli ludzie zaczynają mieć wszystkiego dosyć, jest jeszcze gorzej niż w czasie okupacji niemieckiej – obrót gospodarczy zamiera.

W tej sytuacji 16 maja 1945 r. w Białymstoku na naradzie kierowników bezpieczeństwa (polskich i sowieckich) zapada decyzja, że porządek na terenach powiatów augustowskiego, suwalskiego i lewobrzeżnych gminach biebrzańskich przyległych do powiatu augustowskiego, zrobią wojska wewnętrzne NKWD. Przygo-

towaniem akcji obarczone zostaje dowództwo Smierszu 3 Frontu Białoruskiego. Sztaby przysiadają fałdów, ogólne zadanie rozpisują na poszczególne role, opracowują rozkazy, zgrywają wszystko w czasie, precyzyjnie jak w zegarku. Zaczyna się

oblawa na wilki

AKO. Pierwsze działania operacyjne następują 12 lipca 1945 r. Ludności ogłoszony zostaje zakaz opuszczania swoich domostw (oczywiście powszechnie zignorowany). W teren ruszają grupy operacyjne z przygotowanymi listami osób. Na razie wzywają na przesłuchania, ale z tych przesłuchań mało kto wraca. Tak też było 12 lipca we wsi Czarniewo pod Augustowem. Trójka złożona ze starsziny NKWD, przedstawiciela miejscowego sołtysa i M. Milewskiego udała się do domostwa rodziny Pawełków. Starszina zainteresowany był ojcem rodziny Pawełków (miał go na liście), ale pod rękę nawinęła się jego córka Zofia Pawełko (doskonale znana M. Milewskiemu). Wy tłumaczyła, że ojca nie ma w domu, ale ona pójdzie na przesłuchanie i wytłumaczy wszystko, co trzeba. Poszła i nie wróciła do dziś. W ten sposób Zofia Pawełko, dobra znajoma M. Milewskiego, serdeczna przyjaciółka jego ciotecznej siostry Lusi Serwin i jego nieżyjącej, rodzonej siostry Lidii – przepadła. M. Milewski o niczym nie wiedząc i niczego nie podejrzewając, wraca do Augustowa wraz z całą grupą funkcjonariuszy UB, służących za przewodników. W godzinach wieczornych

oficerowie NKWD aresztują M. Milewskiego

pod zarzutem współpracy z podziemiem AKO. Tak czknęła się M. Milewskiemu ta cholerna wiedza, nabyta podczas pisania protokołów. Bo o tym, że powiatowe UB było infiltrowane przez AKO, wiedziały nawet augustowskie wróble. Tymczasem 15 lipca rozpoczęło się pandemonium i trwało 5 dni. W jednym czasie 45 tys. bojów – wracających z Berlina i Niemiec – wyładowało się z wojskowych eszelonów, ustawiło w tyraliery i rozpoczęli marsz przez powiaty augustowski i suwalski. Żołnierze AKO, na czele ze swoimi dowódcami, zmy-

kali jak zające. Ale uciekać nie było gdzie. Tyraliery nagały uciekinierów w kierunku szosy Augustów – Lipsk. A tam umocnienia, okopy, zasieki, patrole, gęsto rozstawione punkty ogniowe i komitety powitalne żołnierzy NKWD. Kto wychylił się z lasu był – winien, nie winien – siekany kulami ckm-ów. Po kilku dniach bojcy załadowali się do eszelonów i z pieśnią na ustach odjechali do matuszki-Rosji, a nad powiatami augustowskim i suwalskim zaległa cmentarna cisza. Kilka tysięcy ludzi straciło życie – bez sensu, bez żadnej istotnej potrzeby. Wy, którzy przeżyliście

plączcie i lamentujcie

ale nad głupotą waszych przywódców. AKO fizycznie unicestwione, praktycznie przestało się liczyć. To jednak nie dotyczy M. Milewskiego. On siedział. W nowych warunkach śledztwa posuwały się prędko naprzód. M. Milewski miał obrońców. Nowy komendant augustowskiego UB, podporucznik Aleksander Kuczyński napisał do swoich przełożonych pismo w sprawie M. Milewskiego. W piśmie tym stwierdzał, że M. Milewski jest zasłużonym funkcjonariuszem UB, że przez trzy miesiące służył w Smierszu, że dzięki jego doskonałej znajomości terenu wyeliminowano wielu AK-owców. To jest

laurka pisana w obronie M. Milewskiego.

Trzymiesięczną służbę w Smierszu M. Milewski nie zdołałby ukryć, jego życiorys został zbyt dokładnie przefiltrowany przez sąd – z tego życiorysu nie dałoby się urwać trzech miesięcy. Natomiast znajomość terenu przez 15, 16-letniego chłopca, w czasie działań bojowych, gdy puszcza jest niebezpieczna, nie mogła być zbyt dokładna. Dzisiejsi 15, 16-latkowie z pewnością lepiej znają teren wokół Lipska, niż M. Milewski wówczas. To pismo ppor. A. Kuczyńskiego spełniło podwójną rolę. Zapewne pomogło M. Milewskiemu, nie tyle wydostać się z aresztu, co powrócić do służby. A w okresie późniejszym pismo to pozwoliło sformułować tezę np. prokuratorowi Waldemarowi Monkiewiczowi, byłemu szefowi byłej białostockiej

Komisji Badania Zbrodni PNP, że M. Milewski w swoim młodzięcym okresie był agentem majora „Orłowa” (Władimira K. Cwietyńskiego) – dowódcy sowieckiego oddziału partyzanckiego w Puszczy Augustowskiej w 1944 r. Takich powodów do mistyfikowania życiorysu generała jest znacznie, znacznie więcej. Ale podnoszą je raczej plotkarze niż badacze, raczej amatorzy niż historycy z prawdziwego zdarzenia. M. Milewski 7 lub 8 sierpnia 1945 r. opuszcza areszt, oczyszczony z zarzutów. Agentów AKO, infiltrujących augustowski UB zlokalizowano. Lecz w tej sytuacji M. Milewski do pracy w augustowskim UB powrócić już nie bardzo może. Niewygodne byłoby to ani jemu, ani niektórym jego współtowarzyszom, co mogłoby zaowocować konfliktami mającymi wpływ na pracę urzędu. W tej sytuacji

M. Milewski zostaje służbowo przeniesiony

do pracy w miejskim UB w Białymstoku. Wyrwawszy się z augustowskiego kotła, oprócz pracy w UB, M. Milewski koncentruje się na jeszcze jednym zadaniu. Nie ma przecież żadnego wykształcenia, poza kilkoma klasami szkoły podstawowej i tego, co zdążyła nauczyć go matka. Zapisuje się do szkoły, oczywiście wieczorowej, przysiadła fałdów i uczy się. Przełożeni na częste nieobecności M. Milewskiego i jego małą dyspozycyjność przyrzucają oko. Bodajże jeszcze w Białymstoku kończy M. Milewski gimnazjum. Potrzeba uczenia się tak weszła M. Milewskiemu w krew, że z rozpędu zdobywa konkretny fach, bardzo odległy od jego pracy zawodowej. Jest jedynym w Polsce generałem dywizji legitymującym się tytułem zawodowym inżyniera rolnika. Niemniej w Białymstoku

czeka M. Milewskiego kilka sporych niespodzianek.

Najpierw M. Milewski awansuje do właśnie nowoorganizującego się wojewódzkiego UB. Przyczyniła się do tego żona jednego z kierowników woj. UB. Poruszona jego losem spowodowała, że jej mąż Aleksander Krzyścin, przyjął M. Milewskiego do pracy w swoim wydziale. Od 1

stycznia 1946 r. M. Milewski pracuje jako referent w IV wydziale do zwalczania przestępczości gospodarczej, zajmuje się zwalczaniem przestępczości w handlu. Cały wydział IV był wydziałem operacyjnym – sprawy po namierzeniu i ustaleniu były kierowane do wydz. Śledczego. Ku swemu zdumieniu M. Milewski wśród funkcjonariuszy woj. UB, spotyka swego, nie widzianego od czasów Lipska, przyrodniego brata Zbigniewa. Zbigniew Milewski pracuje w najbardziej tajnym V wydziale WUBP, zajmującym się nadzorem nad partiami politycznymi, administracją, kościołami itp. Wydział ten nazywano wydziałem politycznym. Wątek ten dosyć mocno przewijał się w rozprawie sądowej, bowiem postawiono tezę, że Czesława Burzyńskiego mógł aresztować właśnie Zbigniew Milewski, co bardziej pasowało do przedmiotu zainteresowań wydziału politycznego, niż gospodarczego. Jednakże prokurator twardo wskazywał na Mirosława. Zresztą wątpliwe czy Zbigniewa dałoby się odnaleźć. Z pracy w WUBP został zwolniony dyscyplinarnie za nadużywanie alkoholu (na tym tle był nawet aresztowany). Zerwał wówczas kontakty z Mirosławem mówiąc, że odezwie się, gdy poradzi sobie ze swoim problemem alkoholowym. Widocznie nie poradził sobie, bo nie odezwał się nigdy. Ostatni ślad Zbigniewa Milewskiego pochodzi z 1993 r. Przez biuro adresowe gen. M. Milewski ustalił, że Zbigniew w tymże roku przebywał w jednym z podszczecińskich PGR-ów. Od tamtej pory nie ma z nim żadnych kontaktów. Jeśli żyje, to miałby dzisiaj 80 lat (Zbigniew urodził się w 1921 r.). Stosunki między Mirosławem a Zbigniewem odbiegają od zwykłej normy. Ta przyrodność Zbigniewa, jego brak zainteresowania losem osieroconego Mirosława, późniejsze raczej chłodne kontakty wskazują, że za tym wszystkim kryje się jakaś rodzinna tajemnica. Jednakże jest ona na tyle nieistotna, że niech dalej pozostanie rodziną tajemnicą. M. Milewskiego

największa niespodzianka

spotkała w 1948 r. W trakcie bardzo szczegółowej inspekcji, dokonywanej przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z wydziału kontroli wewnętrznej, wyszły na jaw fakty, że białostocki WUBP jest infiltrowany przez poAK-owską organizację podziemną Wolność i Niepodległość (WiN). Podejrzanie padło m.in. na M. Milewskiego. Po raz trzeci w życiu został aresztowany (po Lipsku i Augustowie). Jak z tej afery zdołał cało unieść głowę – bliżej nie wiadomo. Wiadomo tylko, że został uwolniony i do pracy w Białymstoku już nie powrócił. Został przeniesiony do warszawskiej centrali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Na temat tego jakie były dalsze losy generała, mamy już tylko okruchy wiadomości, w których więcej jest domysłów i prawdopodobnych przypuszczeń, niż faktycznej wiedzy. Prawdę znają gen. M. Milewski i jak zwykle, właściwe służby Urzędu Ochrony Państwa, a zwłaszcza jego archiwisci.

(W C)

SZPANER I JEGO OFIARA

Na przystanku PKS we wsi Krasne (gm. Lipsk) na autobus oczekiwała grupka młodzieży. Jeden z 17-latków zaczął szpanować z pomocą pistoletu-zabawki, strzelającego kulkami. Strzelił tu, strzelił tam, ale ileż można strzelać do tarcz znaków drogowych – w końcu wybrał sobie ludzki cel. Oczywiście nie był to ktoś starszy i silniejszy od niego – mógłby dostać w mordę i skończyłoby się szpanowanie. Dlatego też wybrał sobie najślabszego w grupie 14-latka. Strzelił w jego kierunku i – trzeba pecha – trafił w oko. W rezultacie 14-latek znalazł się w szpitalu z urazem gałki ocznej, a szpanerski 17-latek ma kłopoty. Prawdziwe kłopoty zaczną się dopiero wtedy, gdy jego rodzice będą musieli zwrócić koszty leczenia uszkodzonej gałki ocznej oraz zapłacić grzywnę i nawiązkę – bo nic tak nie uczy rozumu, jak ubytek pieniędzy z portfela. Do tego potrzebny jest jednak wyrok sądu w procesie cywilnym – warto zadbać aby on się odbył.

/cw/

O G Ł O S Z E N I A

Od dnia 2 stycznia 2001r. prowadzi działalność **Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy i oddział Opieki Paliatywnej przy ul. I Pułku Ułanów Krechowieckich 17 w Augustowie.**

W Zakładzie zapewnia się opiekę całodobową, obejmującą świadczenia o charakterze pielęgnacyjnym, opiekuńczym i rehabilitacyjnym z uwzględnieniem kontynuacji leczenia farmakologicznego i dietetycznego dla pacjentów nie wymagających leczenia szpitalnego, a mających przeciwwskazania do samotnego pozostawiania w domu.

Jest to pośrednia forma między leczeniem pacjenta w oddziałach szpitalnych, a pobytem pacjenta w środowisku domowym lub w domu pomocy społecznej.

Oddział przeznaczony jest dla pacjentów, którzy:

- są w okresie rekonwalescencji po pobycie szpitalnym i mają problemy z samoobsługą,
- są samotni, a jednocześnie chorzy np. z powodu przeziębienia przebiegającego z wysoką temperaturą, nie wymagają leczenia szpitalnego, ale również posiadający przeciwwskazania do samotnego przebywania w domu,
- chorują na przewlekłe owrzodzenia podudzi o charakterze naczyniowym, a jednocześnie mieszkają bez niezbędnych udogodnień sanitarnych (np. bez ciepłej wody),

- wymagają przez pewien czas opieki pielęgnacyjnej połączonej z możliwością dietetycznego żywienia i zabiegów z zakresu fizjoterapii,
- są samotni z powodu zmian wywołanych starością (otępienie starcze, choroba Alzheimera) nie mogą pozostawać bez opieki,
- z powodu zmian naczyniowych w centralnym układzie nerwowym (na podłożu miażdżycowym) o charakterze np. rozmiękania mózgu (encephalomalacia) wymagają stałej opieki pielęgnacyjnej, której z różnych przyczyn nie można zapewnić w warunkach domowych,
- wymagają całodobowej pielęgnacji i opieki,
- są niepełnosprawni,
- mają schorzenia nowotworowe (opieka paliatywna).

Osoba przebywająca w oddziale pielęgnacyjno-opiekuńczym ponosi koszty żywienia i zakwaterowania, (Dz. U. Nr 104, poz. 661, art. 34), tak jak w Domu Pomocy Społecznej, 70% miesięcznego dochodu. Pacjenci z chorobami nowotworowymi nie ponoszą żadnych opłat.

Informacji na temat Zakładu udzielamy
pod numerem tel. 643-47-04 (Krystyna Wilczewska).

Pacjenci do Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego są przyjmowani w dniach poniedziałek – piątek, w godzinach 8⁰⁰ – 15⁰⁰.

KLUB ABSTYNENTA „Przebiśnięg”

w Lipsku, ul. Rynek 7

zaprasza na:

1. Zajęcia z psychologiem - **grupa wsparcia** dla dzieci w wieku 9-14 lat – ostatnia sobota miesiąca, godz. 10⁰⁰.
2. Zajęcia z psychologiem - **terapia grupowa** dla dorosłych – ostatnia sobota miesiąca, godz. 13⁰⁰.
3. Mityng zamknięty - **osoby uzależnione**, każdy piątek, godz. 18⁰⁰.
4. Mityng otwarty - **wszyscy chętni**, każda niedziela, godz. 16⁰⁰.

Pomóż sobie lub swemu dziecku!

Jeśli nie radzisz sobie z problemami dnia codziennego, nie potrafisz dogadać się ze swoimi bliskimi (rodziną, przyjaciółmi, współpracownikami, sąsiadami), masz trudności w nawiązywaniu kontaktów z innymi ludźmi lub jeśli twoje dziecko ma trudności w szkole z nauką, z odnalezieniem swego miejsca w grupie rówieśników, jest nadpobudliwe i agresywne - w ostatnią sobotę każdego miesiąca (dot. pkt. 1 i 2) masz możliwość podzielenia się swoimi problemami i znalezienia najlepszego rozwiązania oraz masz okazję nauczyć się nowych, zdrowych umiejętności, takich jak:

- *rozwijanie samodzielności: kim jestem, moje mocne i słabe strony, jak mnie widzą inni, w jakim środowisku przebywam, co służy mojemu rozwojowi, a co szkodzi,*

- *prowadzenia rozmowy na tematy osobiste, mówienia o uczuciach, umiejętności słuchania,*
- *zachowań niewerbalnych, które będą pomagać w komunikowaniu się z innymi oraz umiejętności odczytania takich zachowań u innych,*
- *przyjmowania i wypowiadania krytyki,*
- *dostrzeżenia problemów w różnych sferach życia: rodzinnego, szkolnego, zawodowego, zdrowia i umiejętności konstruktywnego ich rozwiązywania,*
- *odmawiania próśb i żądań innych ludzi (w tym umiejętności odmawiania przyjęcia alkoholu i narkotyków),*
- *radzenia sobie z lękiem,*
- *radzenia sobie ze złością własną i innych,*
- *planowanie i realizowanie celów.*

Przyjdź czekamy na ciebie!

SŁOWO... O REFORMIE OŚWIATY

Dobiega końca drugi rok (szkolny) wprowadzania w życie nowego systemu oświaty. Co w tym okresie zmieniło się w naszych szkołach? Odpowiedź na to pytanie może być krótka. Zmieniło się dużo.

Przede wszystkim zmieniły się programy nauczania. Nauczyciele otrzymali możliwość ich wyboru. Z olbrzymiej ilości programów zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej każda szkoła wybrała ten najbardziej odpowiedni, najbardziej przydatny do realizacji w określonych warunkach. Niewątpliwą zaletą tych programów jest zerwanie z nauczaniem encyklopedycznym. Odejście od wpajania uczniom często niepotrzebnych definicji, formułek, dat, informacji, które można znaleźć w dostępnych słownikach, encyklopediach, internecie, itp.

Nowe programy nauczania kładą nacisk na kształcenie umiejętności i to umiejętności praktycznych niezbędnych w życiu ucznia dziś i jutro. Zamiast „wkuwać” na pamięć, np. definicje czy formuły, uczeń powinien wiedzieć, gdzie ma takich czy innych informacji szukać i jak je znaleźć oraz jak z nich korzystać. Powinien umieć korzystać z encyklopedii, słownika, literatury popularno-naukowej, internetu, telewizji, prasy. Powinien umieć także wykorzystać wiedzę w praktyce. Jest to jedno z wielu zadań obecnej szkoły, w której uczniowie winni kształcić swoje umiejętności wykorzystywania zdobytej wiedzy, aby w ten sposób lepiej przygotować się do pracy w warunkach współczesnego świata. Nauczyciele stwarzają warunki uczniom do nabywania tych umiejętności. Tak więc zdobywanie wiedzy i umiejętności w dużej mierze zależy od samego ucznia, od jego zaangażowania i chęci. Nikt oczywiście nie zdjął z nauczycieli odpowiedzialności za kształcenie powierzonych im uczniów. Warto tu jednak może przytoczyć myśl Wiktora France’a, który powiedział: „Nie można na siłę nikogo nauczyć, każdy, choćby nie

wiem, ilu miał nauczycieli, nauczyć się musi sam”.

Pierwsze wyniki wprowadzanych w szkołach zmian poznamy dokładnie za rok, kiedy to uczniowie kończący szkołę podstawową i gimnazjum będą pisać sprawdziany, które będą odzwierciedleniem ich wiedzy i umiejętności.

Równie ważnym zadaniem szkoły obok nauczania jest wychowanie. W tym zakresie autorzy reformy pozwolili szkołom tworzyć i wcielać w życie własne programy wychowawcze oparte na uniwersalnych, ponadczasowych wartościach, jakimi są wartości chrześcijańskie, zasady moralne, patriotyzm, itp. Jedną z nich jest wpajanie uczniom szacunku dla dobra wspólnego jako podstawy życia społecznego oraz przygotowania ich do życia w rodzinie, w społeczności lokalnej i państwie w duchu przekazu dziedzictwa kulturowego i kształtowania postaw patriotycznych. Jednakże wychowanie nie zaczyna się i nie kończy na szkole. Jest to proces złożony, w którym uczestniczą wszyscy, a przede wszystkim rodzice.

Nauczyciele w pracy wychowawczej wspierają w tym zakresie obowiązki rodziców. Tak więc w tym złożonym łańcuchu wychowawczym, pierwsze, najważniejsze miejsce zajmuje rodzina, dopiero potem szkoła, kościół, koledzy, prasa, radio, telewizja, internet. Podana tu kolejność poza rodziną, jest przypadkowa, bo przecież w znacznej mierze to od rodziców zależy, w jaki sposób i jak często dziecko korzysta w domu z komputera czy ogląda telewizję.

Z długoletniego doświadczenia pracy pedagogicznej wiem, że ciągle nie jest z tym najlepiej. Składa się na to wiele przyczyn, które w jakiejś mierze mogą usprawiedliwiać rodziców. Mimo tego kto, jak nie rodzice, odpowiada za to, że ich pociecha do późnej nocy ogląda programy lub filmy nieodpowiednie dla dzieci, a na drugi dzień w szkole zmęczona i niewyspana opowiada kolegom ich

treść, którą nie zawsze rozumie. Co można powiedzieć o matce lub ojcu, którzy nie interesują się, co robi ich syn czy córka o godz. 23 poza domem i o której godzinie, i w jaki stanie wraca?

W tym zakresie program wychowawczy szkoły nastawiony jest na dalsze zacieśnienie współpracy z domem rodzinnym dziecka. Należy dołożyć wszelkich starań z obu stron, aby kontakty rodziców ze szkołą nie ograniczały się tylko do tradycyjnych wywiadówek, na których często nie ma czasu, a może i chęci, aby szczerze porozmawiać o problemach wychowawczych i wspólnie poszukać ich rozwiązania.

Mam nadzieję, że wszystko to, co w zakresie nauczania i wychowania przewiduje reforma pozwoli na dalsze podniesienie efektywności nauczania i wychowania, a szkoła będzie coraz bardziej nowoczesna i przyjazna uczniom.

Zależy to w znacznej mierze od nas nauczycieli, od naszego podejścia i sposobu wdrażania reformy. Dotychczasowe jednak doświadczenia wskazują, że powodzenie reformy zależy nie tylko od nas.

/tks/

POMYŁKA UCIEKINIERA

Funkcjonariusze Posterunku Policji Lokalnej w Lipsku zatrzymali pewnego mieszkańca Czarnej Białostockiej, który był poszukiwany listem gończym. Ów poszukiwany obywatel na miejsce ukrycia wybrał sobie wieś Rakowicze, położoną dosłownie kilkaset metrów od granicy państwowej, polsko-białoruskiej. Pewno myślał, że to „zadupie” na końcu świata i nikt go tam nie odnajdzie. Trudno o bardziej fatalną pomyłkę i to właśnie dlatego, że Rakowicze leżą tuż przy granicy. Z tej racji wieś jest bacznie obserwowana przez służby jawne i tajne Straży Granicznej, i coś takiego jak „nowa twarz”, tuż nad granicą, nie mogła ująć uwagi wiadomych funkcjonariuszy. Zatem policjantom z Lipska pozostało już tylko dopełnienie formalności. Strefa nadgraniczna, to nie jest dobre miejsce do ukrywania się.

/cw/

Zarząd TPL ogłasza...

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska, ogłasza kolejną edycję konkursu na „**Najładniej utrzymaną i zagospodarowaną posesję na terenie gminy Lipsk oraz na najładniejszy balkon**” (balkon - dla mieszkańców bloków Spółdzielni Mieszkaniowej). W tegorocznej edycji konkursu, wzorem roku ubiegłego, nie ma konieczności zgłaszania, a pozostałe warunki konkursu pozostają bez zmian.

Powołana komisja przejdzie się ulicami Lipska i sama dokona wyboru. Natomiast posesje na wsi należy zgłosić osobiście.

Wszystkich zainteresowanych, którzy sami pragną zgłosić się do w/w konkursu, prosimy o kontakt z sekretarzem TPL p. Romualdą Prolejo – tel. 642- 30 -14. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody.

Ponadto Zarząd TPL zaproponował comiesięczne przeprowadzanie rankingu na „**Najbardziej zaniedbaną posesję**”, należącą do spółek, przedsiębiorstw, spółdzielni, właścicieli sklepów oraz pozostałych właścicieli posesji.

Przy ocenie poszczególnych posesji będą brane pod uwagę: czystość i estetyka budynków, placów oraz systematyczne sprzątanie chodników.

Zaniedbane posesje otrzymają:

- ♦ „**żółte kartki**” – jako ostrzeżenie
- ♦ „**miotły**” – za niewielkie zaniedbania
- ♦ „**szmaty**” – bardzo zaniedbana

Dane dotyczące rankingu, będą publikowane w „Echu Lipska”.

Mamy nadzieję, że przyznawane „**tytuły**” zobligują właścicieli do dbania o czystość i wygląd swoich posesji.

Zarząd TPL

Zbiórka już trwa...

Zarząd TPL informuje, że w związku proponowaną przez nas renowacją pomnika

„**Zginęli za Polskę**”, rozprowadzane są cegiełki (o nominałach: 10, 5, 2, 1 zł), z

których dochód będzie przekazywany na w/w cel.

Wszyscy zainteresowani mogą nabyć cegiełki w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Lipska w Lipsku, ul. Rynek 23.

Poniżej podajemy listę pierwszych wpłacających:

1. Wnukowski Tadeusz – 100 zł
2. Jaroszewicz Henryka – 20 zł
3. Jarmakowicz Marian – 100 zł
4. Bank Spółdzielczy w Lipsku – 248 zł
5. Zieziula Czesław – Warszawa – 100 zł
6. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lipsku – 400 zł
7. Członkowie białostockiego koła TPL – 740 zł
8. Członkowie warszawskiego koła TPL – 1.300 zł
9. Bondziński Romuald – 50 zł
10. Uczniowie i pracownicy Gimnazjum w Lipsku – 140 zł



Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku ogłasza wojewódzki konkurs czytelniczy pt.

„NIEKTÓRZY LUBIĄ POEZJĘ”

Założenia

Konkurs ma na celu:

- popularyzację poezji współczesnej wśród dzieci i młodzieży,
- budzenie wrażliwości,
- kształcenie umiejętności posługiwania się słowem pisanym w celu wyrażania własnych przeżyć i odczuć,
- zachęcenie młodych czytelników do podejmowania własnych prób poetyckich,
- promocje twórczości młodych,
- popularyzację bibliotek publicznych w środowisku,
- rozwijanie współpracy ze szkołami.

Czas trwania

Od 1 stycznia 2001 do 15 września br.

Uczestnicy

Dzieci i młodzież – uczniowie:

- szkół podstawowych,
- gimnazjów,
- szkół średnich

Zadania uczestnika

- Napisanie dwóch wierszy o dowolnej tematyce. Każdy z dwóch tekstów należy umieścić na odrębnej kartce formatu A-5. Można je napisać na komputerze, maszynie do pisania lub odręcznie – czytelnym pismem.
- Podpisanie każdego z wierszy swoim „godłem” umieszczonym na odwrotnej stronie tekstu. „Godło” powinno być dowolnie wybranym wzorem, dzięki któremu wojewódzka komisja konkursowa zidentyfikuje, po ocenie wierszy anonimowych wcześniej autorów, np. „Jabłoni”, „Mały” itp.
- Wypełnienie „Karty zgłoszenia udziału w konkursie...” otrzymanej w bibliotece publicznej w Lipsku.
- Złożenie w bibliotece publicznej swoich tekstów wraz z „Kartą zgłoszenia” w terminie do 15 września br.

Podsumowanie konkursu zorganizuje Książnica Podlaska. O terminie i sposobie podsumowania zostaną powiadomione biblioteki odrębnym pismem. Nadesłane wiersze oceni komisja, w skład której wejdą: poeci, nauczyciele – poloniści, bibliotekarze.

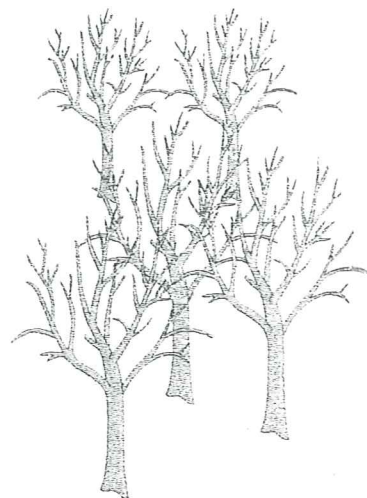
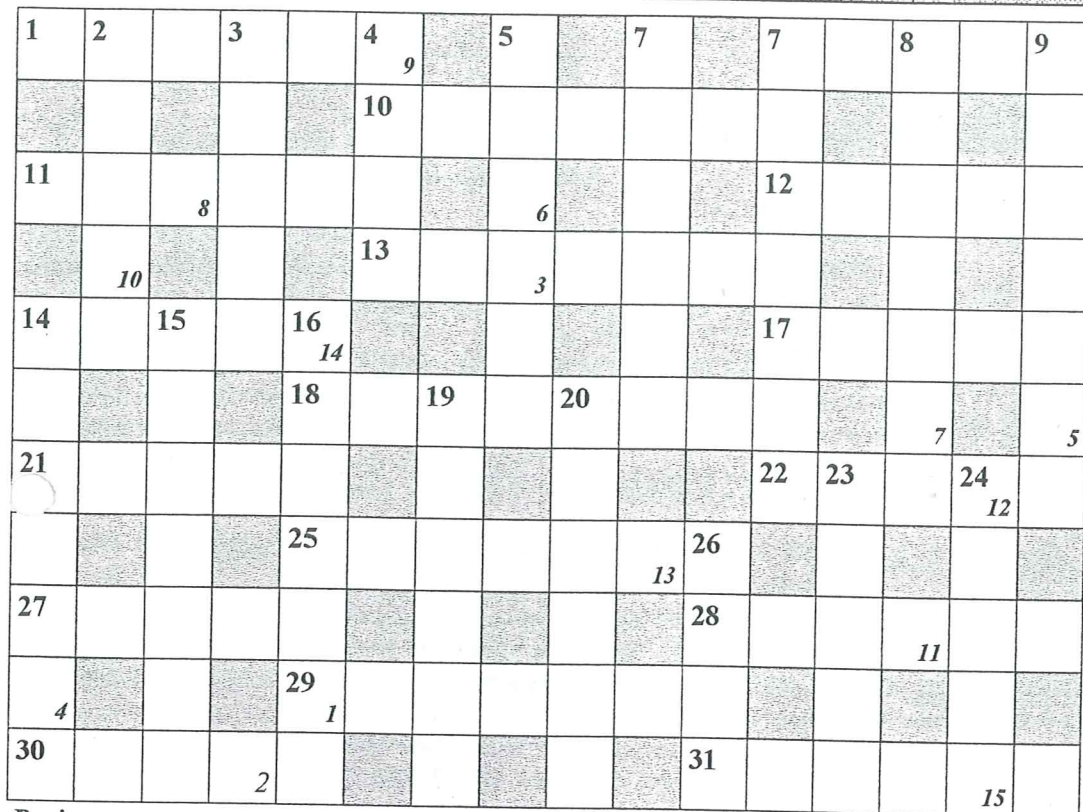
Uczestnicy będą oceniani w następujących grupach:

1. kl. I – III
2. kl. IV – V
3. gimnazjaliści
4. uczniowie szkół średnich

Autorzy najciekawszych prac zostaną nagrodzeni.

KRZYŻÓWKA

3/2001



Poziomo:

1. rodzaj platformy, zazwyczaj z desek
7. mała kępa
10. jeden z kontynentów
11. łagodny guz skóry
12. zwierzę hodowane z e względu na cenne futro
13. robi się z niej koszyki, maty, plecionki
14. statek powietrzny z koszem
17. morski rozbójnik
20. mała osłona lampki
21. posiłek w środku dnia
22. osoba grająca rolę w filmie
25. wyjście wojsk z koszar
27. zielona część np. pietruszki
28. rozbijany na biwaku
29. pieniądze w monetach lub banknotach
30. kawał uciętego drzewa, kłoc
31. ozdoba koszuli wiązana na szyi

Pionowo:

2. stan niepokoju, niepewność
3. kamień w pierścionku
4. postępowanie z wyczuciem, umiarem
5. naturalny lub namalowany krajobraz
6. długość, wysokość, szerokość
7. na drugie śniadanie
8. opis osoby, jej charakterystyka
9. odtwarzacz płyt gramofonowych
14. osłona nad kołem pojazdu
15. mały lew
16. zmartwienie grubasa
19. dział
20. cykl prac od wysiewu do zbiorów plonu
23. ubranie ministranta
24. budynek dla krów
25. oznaka, symptom, zapowiedź czegoś



KUPON NR. 3/2001

Rozwiązanie krzyżówki z nr 2/2001 brzmi: „Idzie luty, podkuj buty”. Nagrodę otrzymuje **Paweł Wnukowski** z Lipska.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15 utworzą rozwiązanie, które wraz z załączonym kuponem, należy dostarczyć do redakcji w terminie do **10 kwietnia 2001 r.**

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę książkową.



„ECHO LIPSKA” miesięcznik informacyjny Urzędu Miejskiego w Lipsku.

Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23.

Zespół redakcyjny: *Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk.*

ZAGADKI POLITYCZNE

Na „platformie” stoją trzej znani panowie,
A ster mocno dzierży? – no, kto mi odpowie?

„Ma ambicja w Unii wielce urażona
Jadę na platformie” – zakwakał pan ...

„Formuła AWS-u już się wyczerpała”
Dla marszałka przyszłością „platforma” się stała.

„Nie chcę na platformę, zostaję i kwita
Honoru mam dosyć, bo zwę się ...”!

„Z SKL odchodzę, z platformą gnam w dal
Cienkim głosem piszczę, me nazwisko ...”

Czy kurs prawidłowy obrałeś Marianie
Łódką mocno targa, czy się ktoś ostanie?

„Grzecznie i potulnie wciąż ciągnę ten wózek,
Choć koła klekocą” – powiedział pan ...

Komunem zniszczyłem w Polsce i na świecie
Ja iskrem wskrzesiłem, bom elektryk przecie!

Choć sporo zostało z lat minionych smrodu,
Jednak po raz drugi jam „Ojciec Narodu”.

„Ja tańsze paliwo wprowadzam od zaraz”!
- Czekamy, czekamy, nasz ministrze ...

„Polski naród swój cukier jeść musi”
- pan poseł na rządzie tę prawdę wymusi.

By jeszcze czas jakiś przetrwały wioski
Troszczy się o to prezes ...

Na polskich szosach wszelki ruch zamiera
Gdy do akcji rusza drużyna ...

„Z posłem Gabrielem nic się zrobić nie da
Z ciepłej posadki ministra odejść mi trzeba”!

Że Prezydent był „wrozumiały” dla elementu
pruszkowskiego

Odkrycie tej prawdy jest zasługą ministra ...

„Unia się nie podda, niech Żyd się nie lęka”
- To słowa otuchy Lewartowa, ...

„Czy mnie pamiętacie, moje słynne zupki?
A kiedy mnie zabrakło - zostały Wam chrupki”.

(czyt. wolno i cichutko)

„Oksyknęli mnie Premierem; wtedy dla ochłody,
Z cicha poprosiłem o ... skłaneckę wody”.

„Moja „gruba kreska” zamiętną się stała,
Zbrodnie i afery ona „wybacala”.

„Od finansów jestem, zasług swych nie zliczę”!
- To prawdziwe szczęście, żyć z ...

W prywatyzacji były jego główne troski.

Kto Polskę sprzedawał? – tak, pan ...

By Sejm liczniej reprezentowały panie,
SLD się troszczy na czele z panią ...

W oratorskich pojedynkach mocny jak cholera.
Czyżby sam Horacy wcielił się w ...

Znany historyk od morza do Tatr
Kochany przez studentów, to profesor ...

W tamtych trudnych, 80-tych latach sytuacja taka,
Krytycznie patrzeć każe na pana ...

To główny reżyser „stanu wojennego”
W ciemnych okularach – a nazwisko jego?

*Będąc o „scenę polityczną” pelen tr
Pytania te ułożył sam mistrz ...*



Nie śmieć się sam

Irek, będąc małym chłopcem, oglądał z babcią pamiątki z Pierwszej Komunii swej siostry. Wskazując na obrazek przedstawiający anioła stróża prowadzącego dwójkę dzieci przez most, spytał zainteresowany:

- Kto to jest?
- To jest anioł stróż, który mieszka w niebie. Pomaga w trudnych chwilach. A jest też diabeł, który kusi do zła. Gdy jesteś niegrzeczny, to dlatego, że słuchasz tego diabła.
- A jak wygląda diabeł? – pyta zaciekawiony Irek.
- Jest czarny – mówi babcia – ma rogi, ogon, kopyta ...
- Babciu, babciu – przerywa jej malec – toś ty krowę widziała, a nie żadnego diabła!

Pracowniczy Ogród Działkowy

„ Jagódka ”

Przypomina, że z dniem 31.05.2001r.
upływa termin wpłacania
składek członkowskich za 2001r.
w wysokości – 30 zł.

Jednocześnie zawiadamia, że Walne
Zebranie Członków zwołuje się na
dzień **3 kwietnia br. o godz. 17-tej**
w sali konferencyjnej przy USC
w Lipsku.

Zapraszamy wszystkich Członków.



FINAŁ KONKURSU

Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Lipska w dniu 5. 03. 2001 r. podsumowano zorganizowany po raz pierwszy

„Konkurs na najładniejszą dekorację bożonarodzeniową”.

Komisja po obejrzeniu wszystkich posesji, balkonów i zakładów pracy, które były oświetlone w jeden grudniowy wieczór, przyznała symboliczne nagrody w kategoriach:

♦ **domy wolnostojące:**

I miejsce – Zofia i Wiesław Mrówkowie

II miejsce – Alina i Tadeusz Zieziulowie

III miejsce – Leonarda i Józef Borodziukowie
Teresa i Leszek Masiejczykowie

♦ **balkony:**

I miejsce – Grażyna i Romuald Leszkowiczowie

II miejsce – Krystyna i Tadeusz Hołowniowie

III miejsce – Danuta i Kazimierz Kwasowscy
Teresa i Andrzej Lićwinkowie

♦ **zakłady pracy:**

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury

/ kategorii „sklepy” nagród nie przyznano.

Stwierdziliśmy, że w tym roku wielu mieszkańców naszego miasteczka, więcej niż w roku ubiegłym, świątecznie udekorowało swoje posesje i balkony. Lipsk w okresie Bożego Narodzenia wyglądał wieczorem pięknie i kolorowo.

Ze względu na skromny fundusz nagród nie mogliśmy wyróżnić wszystkich. Pięknie udekorowane były również posesje:

Jadwigi Arcimowicz

Krystyny i Leszka Danilczyków

Jolanty i Leszka Łepickich

Heleny i Kazimierza Łukaszewiczów

Zakład fryzjerski – Elżbiety Chyzopskiej

CPN

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym gratulujemy.

Komisja konkursowa

MOGĘ BYĆ SPOKOJNY O SĄD OSTATECZNY...

- mówi o sobie ksiądz kanonik licencjat Edward Anuszkiewicz z Elku w wywiadzie dla Biuletynu TPL



ks. kan. lic. Edward Anuszkiewicz

W czasie spotkania ksiądz kanonik licencjat skierował do słuchaczy kina „Batory” zdanie Alfreda Polgara: „Życie jest zbyt krótkie, aby pisać długie rzeczy”, ja ze swej strony dodam, że łamy naszego Biuletynu TPL liczą tylko dwie strony, czy po mimo tego zechciałby Ksiądz zaprezentować się czytelnikom, chociaż w telegraficznym skrócie?

Tak oczywiście. Uczynił to wprawdzie na dzisiejszym spotkaniu prezes Zarządu TPL – mgr T. Kasjanowicz, ale jak powiada stare przysłowie łacińskie, w tłumaczeniu na język polski „słowa wypowiedziane są ulotne, zaś napisane pozostają trwałe”, dlatego też posłużę się w tym miejscu oficjalnym tekstem podanym o mojej osobie przez Katolicką Agencję Informacyjną, oto one:

Edward Anuszkiewicz - kapłan diecezji elckiej, archiwariusz Elckiej Kurii Diecezjalnej, dyrektor Archiwum Wyższego Seminarium Duchownego w Elku, sekretarz Instytutu Teologicznego Diecezji Elckiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sztubińskiej im. Karola Brzostowskiego w Sztubinie, członek Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego w Ostrołęce, członek Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego, członek Towarzystwa Przyjaciół Lipska nad Biebrzą; urodzony 18 kwietnia 1956, Jastrzębna II (woj. białostockie), w rodzinie rolniczo-rzemieślniczej (gospodarstwo rodzinne 27 ha, kuźnia – usługi; kowalstwo użytkowe i artystyczne); mgr teologii, licencjat z historii Kościoła.

Studia: 1975-1981 – Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży, 1983-1987 – studium licencjackie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Święcenia kapłańskie: 31.05.1981, Łomża (z rąk bp. Mikołaja Sasinińskiego).

Przebieg służby w Kościele: 1981-1991 – wikariusz w parafiach diecezji łomżyńskiej: Dąbrówka Kościelna, Dąbrowa Wielka, Łoża, Ostrow Mazowiecka, Ostrołęka, 1991 – dyrektor Biblioteki WSD w Łomży, archiwista

Kurii Diecezjalnej w Łomży, współpracownik kwartalnika „Łomżyńskie Wiadomości Diecezjalne”, od 1992 – notariusz „Trybunału Super Rato” dla diecezji łomżyńskiej, notariusz Sądu Biskupiego w Łomży I i II instancji dla Sądu Arcybiskupiego w Białymstoku, 1.07.1994 – inkardynowany do rodzinnej diecezji elckiej – archiwariusz Elckiej Kurii Diecezjalnej, 1994-1996 – dyrektor Biblioteki WSD w Elku, od 1995 – sekretarz Instytutu Teologicznego Diecezji Elckiej, 1.07-23.12.1995 – administrator parafii Smolany k. Sejn, od 1996 – członek zespołu ds. gromadzenia materiałów biograficznych śp. ks. prałata Kazimierza Hamerszmila, od 1997 – wykładowca historii regionu na Społecznym Katolickim Uniwersytecie Ludowym w Olecku.

Publikacje: „Szkice historyczne”, 1988; „Bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP smolańskiej parafii 1911-1939”, 1996; „Żydzi nad Biebrzą od czasów najdawniejszych do 1941 roku”, 1997.

Ulubione lektury: Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie ks. Jakuba Wujka SJ, poezja w oryginalnych językach słowiańskich, historia i nauki pomocnicze historii, etnografia, technika użytkowa.

Dewiza życiowa lub ulubiona sentencja: „Ut unum sint” (por. J 17,21), „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”, „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje obowiązek” (Z. Głogier).

Hobby/ulubione zajęcia: czytelnik wydawnictw europejskich, aktualnie zwolennik przemian na miarę XXI wieku, publicystyka prasowa (współpraca z 13 czasopismami), praca redakcyjna, wydawnicza.

Adres: ul. 3-Maja 10, 19-300 Elk; tel. (0-87) 621 38 29.

Czcigodny Księżu, czy przedstawiony przez KAI tekst jest aktualny?

Nie całkiem, w życiu wiele się zmienia, dlatego też przybywa nowych zadań wyznaczonych przez ks. bp elckiego, co w nazewnictwie kościelnym określamy nominacjami. Dlatego aktualne zadanie służbowe (wg stanu na dzień 31.12.2000r.) zasygnalizował łaskawie pan prezes Towarzystwa Przyjaciół Lipska nad Biebrzą.

Ostatnio ukazała się na początku stycznia „Księga Jubileuszowa” Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży (1919-2000). Ksiądz w niej figuruje na samym początku w kadrze profesorów.

Wiem o tym. I chciałbym dodać, że nie tylko na jednej stronie. Nadmienię, że opracowujący ją księża z Łomży zwracali się do mnie wielokrotnie. Służyłem im pomocą, np. ks. prof. dr hab. Witoldowi Jemielitemu oraz ks. redaktorowi wspomnianej publikacji udostępniłem kilkanaście fotografii, szczególnie z lat 1975-1981, 1991-1994, które znalazły się w aneksie zdjęciowym.

Ksiądz znany jest z artykułów zamieszczanych na łamach również „Echa Lipska”. Czy to nie było trudne w „swojej ojczyźnie”?

Jeżeli mam być szczery to odpowiem Pani, że nie, ale to co było zamieszczone na jego łamach niech osądzą (ocenia) sami Czytelnicy. Chciałbym dodać, że najbardziej martwią mnie potknięcia redakcyjne (tu: błędy, ale teolog tłumaczy to skażeniem, skutkami grzechu pierworodnego), ale zaznaczam, że w kopiach archiwum prywatnego ich nie ma. I mogę być spokojny o Sąd Ostateczny, na którym przecież wszyscy staniemy. Jedni w trybie przyśpieszonym, inni ze spokojem we „własnej izdebce”.

Czy mógłby Ksiądz przypomnieć jeszcze na zakończenie czytelnikom biuletynu TPL, gdzie mogą o Lipsku i okolicy znaleźć wzmianki w publikacjach diecezji elckiej?

Niech szukają ich w kalendarzach liturgicznych i innych, Kronice Urzędowej Diecezji Elckiej, Schematyzmach, Martyrii, Głosie Serca oraz w publikacjach wydawanych przez Instytut Teologiczny Diecezji Elckiej, np. L. Weritatis i innych.

Co sprawiło największą radość oraz największy ból w minionym stuleciu?

Otrzymała godność kanonika w dniu 8 listopada 2000 r., zaś jeżeli chodzi o część drugą pytania, to śmierć ojca, gdy byłem na I roku WSD w Łomży (23.04.1976) oraz matki po 12 roku kapłaństwa (2.09.1993). Wspomnienia jedne i drugie wracają jak bumerang pomimo upływu lat. Wielką niespodzianką były gratulacje od najwyższych władz kościelnych z Polski, po opracowanej książce o śp. ks. prałacie Kazimierzu Aleksandrze Hamerszmicie 1916-1996, Elk 2000. Wymienię tu chociażby listy od nuncjusza apostolskiego, prymasa Polski, kardynała Franciszka Macharskiego, wielu arcybiskupów i biskupów diecezjalnych, w tym i pomocniczych. W planach na przyszłość są dalsze tomy o księdzu prałacie Aleksandrze Kazimierzu Hamerszmicie. Dodam, że tom II opracowany przeze mnie czeka już na druk, tak jak niebawem zejdzie z drukarni opracowanie o błogosławionej Mariannie Biernackiej, pochodzącej z Lipska nad Biebrzą.

Myślę, że jeszcze będziemy mogli Księdza Kanonika gościć na łamach naszej gazety „Echo Lipska” i „Biuletynu TPL”?

Co za dużo to nie zdrowo, ale od czasu do czasu, myślę, że tak.

Czego życzyć Księdzu kanonikowi na nowe stulecie?

Przede wszystkim błogosławieństwa Bożego, bo w tym wszystko ma swój początek i koniec.

Rozmawiała: Romualda Prolejko – sekretarz TPL

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk, Romualda Prolejko

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23.

G.P.II-441/351/82